

„Ku przestrodze nam ludziom warto opowiedzieć o tragedii jednego z najpiękniejszych drzew w krajobrazie Polski, tego który jasienią obsypuje się pięknymi, czerwonymi jak krew owocami, choć nigdy z nich nic nie można zgotować i który, chociaż niewielki, przecież bez względu na pogodę i porę roku, pyszni się swymi czarnawymi, długimi igłami. Najczęściej stoi samotnie, opuszczony, przyciśnięty do ziemi, o cienkim łuszczącym się pniu w kolorze czerwonym.

Jest w tej jego postawie coś smutnego, wręcz tragicznego” — tak Eugeniusz Buczak zaczyna swój artykuł zatytułowany „Tragedia i zagłada cisów”, zamieszczony w „Sztandarze Ludu” z 18 listopada 1975 r. Przytaczamy dalsze jego fragmenty, które z pewnością zainteresują leśników, zwłaszcza tych, którzy na swoim terenie mają jeszcze egzemplarze tego ginącego gatunku:

„Co jest przyczyną, że dawne lasy cisowe, które rosły niemal na całym Pomorzu zachodnim i środkowym, ustąpiły miejsca innym drzewostanom. W tej sprawie pogląd praktyków i uczonych nie jest jednoznaczny. Twierdzi się, że na tragedię cisów złożyło się wiele przyczyn, a jedną z nich była nadmierna skłonność naszych przodków do... wojaczki. Walnie w tym pomagało im drzewo z cisa.

Jego zaleta to twardość i sprężystość, a więc cechy, które predestynowały drewno cisowe do produkcji wszelkiego rodzaju broni w postaci łuków, dzid, a następnie kusz.

Wycinano więc całe lasy, nie troszcząc się o przyszłość, byle tylko posiadać cisową kuszę, cisowy łuk. W tej niefrasobliwości przypominali nasi przodkowie sta-

rożytnych mieszkańców Morza Śródziemnego, którzy tworząc ogromne floty wycinali bez opamiętania słynne cedry libańskie. Cis prawie zawsze rósł powoli, szczególnie w pierwszych 50 latach życia. Nigdy nie dorównywał wielkością sosnom, czy smukłym świerkom. Przypominał raczej rozłożyste dęby. Stopniowo karłowaciał i obecnie jest najczęściej małym drzewem ozdobnym. Zszedł niemal do roli krzewów”.

„Zalety drewna cisowego, które tak skwapliwie wykorzystywali nasi przodkowie, nie były jedyną przyczyną tragicznych losów cisa. Przypuszcza się, że przed wiekami Pomorze zachodnie i środkowe posiadało nieco inny klimat, bardziej sprzyjający życiu cisów. Rosły tutaj, ponieważ do tych terenów sięgał łagodny klimat wytwarzany przez wody Atlantyku. Przypuszcza się, że jeszcze w okresie średniowiecza tu, gdzie dziś mieszkamy oddziaływanie Atlantyku było bardziej aktywne, stwarzało to warunki do życia ogromnym lasom cisowym. Ale to tylko hipoteza. Być może — cis nie znajduje u nas dobrych warunków glebowych; pod wpływem zmieniającego się (na skutek przemysłowego działania człowieka) stanu wilgotności gleb, a także pogarszania się stosunków wodnych (wprowadzanie do upraw nawozów mineralnych) drzewo to nie czuje się już tu dobrze i powoli umiera.

Jego owoce spadają na ziemię tak jak owoce leśnych drzew, ale rzadko wydają na świat nowe młode rośliny. Być może to powoduje, że cis się rozkrzewia, wypuszcza od ziemi kilka cienkich pni, ale ich grubość wynosi niekiedy tylko kilka centymetrów”.

„Kiedy zaobserwowano, że cis ginie, przystąpiono do ratowania tego co pozostało. Utworzono w Polsce rezerwaty, jeden z większych znajduje się koło miasteczka Czarne (woj. śląskie). Zajmuje on ok. 26 ha naturalnego lasu, w którym przeważają cisy. Rezerwat ogrodzony jest siatką, a każdy cis ma swój kolejny numer, napisany na korze drzewa oraz na metalowej tabliczce. Na ogrodzonym terenie rośnie 517 ostatnich cisów, kryjąc się najczęściej pod rozłożystymi bukami, które wcale nie liczą się ze swoimi współbraćmi i najczęściej niszczą je. Oto jak opisuje swoje wrażenie z pobytu w Czarnem jeden z leśniczych: „walące się buki jakąś nieznaną siłą kierowane są na cisy, jakby przez zemstę, że muszą ustąpić, a one pozostają nadal. Dlatego niektóre cisy wyglądają niesamowicie: uszkodzone korone, połamane gałęzie, strzaskane wierzchołki, pochylone i zgniecione — a jednak nie ustępują: posiadają w sobie nie spotykaną siłę żywotną, która pozwala im przetrwać”. Przetrwać, ale tylko własnym życiem, bez potomstwa.

Ma się więc wrażenie, że upór trwania, walka o swoją niewielką egzystencję jest ostatnim wysiłkiem tych 517 cisów, których ilość od lat się nie zwiększa. Tylko znikomy ich procent, to drzewa zdrowe o jednym pniu. Inne chorują, łamią się, są jak ludzie zamknięci w rezerwatach i skazani na siebie, na powolną śmiertelną wegetację”.

„Jeden z najbardziej zasłużonych ludzi, którzy przyczynili się do powstania rezerwatu i mają niewątpliwie zasługi w nieustającej opiece nad cisami, zmarły przed kilku laty nadleśniczy, Jerzy Ostrowski, czynił wszystko, aby wyhodować nowe cisy. Udało mu się to, chociaż nie na taką skalę, o jakiej myślał. Kilka słabych i wątłych cisów wzrosło w rezerwacie. Otoczono je opieką oraz... siatką drucianą. Nie wszystkie przetrwały do dziś. Niektóre jeszcze żyją, ale nie jest to takie „życie” na jakie zasłużyły. Tak więc nie widać przyszłości przed cisem.

A tymczasem jakby na ironię, koło rezerwatu, na wolności rośnie blisko 40 cisów. Są zdrowe i dość duże. Jeden z cisów posiada 52 cm grubości. Nie są one jak w rezerwacie kilkunastoletnimi karłami, chociaż liczą sobie po kilkaset lat. Dlaczego?”

Opracował Stanisław Drabarczyk

Z LITERATURY

**Tadeusz Puchalski — RĘBNIE
W GOSPODARSTWIE LESNYM.**
PWRiL, str. 258, cena 35 zł

Praca doc. dra hab. T. Puchalskiego zawiera następujące rozdziały:

Sposoby zagospodarowania lasu;
Ekologiczne warunki odnowienia lasu pod osłoną drzewostanu;

Ekologiczne warunki odnowienia lasu na powierzchni otwartej;

Wymagania siedliskowe drzew leśnych w świetle skal ekologicznych;

Główne rodzaje rębni i ich najważniejsze formy;

Rębnie przyjęte w Zasadach hodowlanych;

Odnowienie sztuczne jako uzupełnienie naturalnego odnowienia lasu;

Wnioski wynikające z teorii i doświadczeń praktyki;

Problem odnowienia naturalnego i sztucznego;

Problem koncentracji cięć rębnych;

Doświadczalne gospodarstwo leśne z Zöblitz.

Jak pisze Autor książki w przedmowie — zajął się on w pracy „tylko takimi rębniami, które mają za sobą długą tradycję, które zdały egzamin w szerokiej praktyce lub zasługują na wypróbowanie w naszych warunkach przyrodniczo-ekonomicznych. Nie uwzględniono koncepcji, mających bądź ograniczone, lokalne znaczenie, bądź nie pozwalających jeszcze na bezstronną ocenę hodowlaną. Autor starał się przedstawić w książce niezwykle ważne, a zarazem trudne zagadnienia rębni w ujęciu kompleksowym. Chodziło

więc nie tylko o obszerne opisanie założeń teoretycznych, techniki i oceny praktycznej przydatności omawianych rębni, lecz także o uwytkowanie powiązań rębni z warunkami ekologicznymi i biologicznymi właściwościami drzew. Stąd w treści książki znalazły się rozdziały II, III i IV. Autor, sam długoletni praktyk, zdawał sobie sprawę z różnorodnych trudności i wątpliwości, które nasuwają się leśnikowi przy wyborze i prowadzeniu rębni. Zmniejszył je do minimum, przynajmniej w przypadkach najczęściej spotykanych, jest zadaniem zaleceń i uwag zawartych w rozdziale VIII. Ze względu na nieraz błędne pojmowanie niektórych zagadnień lasu przerębowego, autor uznał za wskazane naświetlić je w rozdziale VIII punkcie 3. W rozdziale IX przedstawiono różne poglądy na sprawę odnowienia naturalnego i sztucznego, często dyskutowaną i związaną ściśle z rębniami. W ramach aktualnego dziś problemu koncentracji produkcji leśnej, rozważono w rozdziale X ideę koncentracji cięć rębnych. Całość zamyka rozdział XI, w którym na przykładzie gospodarstwa leśnego w Zöblitz (NRD) omówiono rolę pewnych rębni w przekształcaniu lasów, rosnących w określonych warunkach przyrodniczych”.

Książka T. Puchalskiego na pewno ułatwi leśnikom — pracownikom terenowym, urządzeniowcom oraz hodowcom podejmowanie prawidłowych decyzji i czynności związanych z rębniami. Może ona być także dużą pomocą studentom wydziałów leśnych akademii rolniczych.

(Ktom)

O tym, gdzie można nabyć książki PWRiL na str. 84